

ÓSMIE I DZIEWIĄTE PRZYKAZANIE DEKALOGU

O. Edward Kawa OFM Conv.

O. Marcel Sokalski: Tematem przewodnim naszych rekolekcji wielkopostnych jest w tym roku dekalog. Jak wiecie dekalog nie jest zwykłym zbiorem nakazów i zakazów, ale jest darem samego Boga, jest drogowskazem wskazującym jak żyć, aby życia nie zmarnować, aby osiągnąć szczęście na ziemi i kiedyś w wieczności. Tematem piątej nauki rekolekcyjnej będzie ósme i dziewiąte przykazanie dekalogu.

O. Edward Kawa: Witam drogich słuchaczy Godziny Różańcowej. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Przechodzimy do następnych rozważań przeżywając nasze rekolekcje wielkopostne. Dzisiaj dotkniemy przykazania ósmego. Jak mówi nam Księga Wyjścia w dwudziestym rozdziale, w szesnastym wersecie przykazanie ósme ma taką treść: *Nie będziesz mówił bliźniemu twemu kłamstwa, jako świadek*. W Ewangelii według świętego Mateusza, w piątym rozdziale Jezus uzupełnia to przykazanie, mówi: *Słyszeliście, że powiedziano przodkom waszym: «Nie będziesz fałszywie przysięgał, lecz dotrzymasz Panu swej przysięgi»*. Przy tym przykazaniu Jezus uczy nas, abyśmy nie tylko nie kłamali, fałszywie nie przysięgali, abyśmy też byli wierni temu, co przysięgamy, abyśmy byli wierni naszym przyrzeczeniom i ślubom, które składamy Mu i składamy drugiemu człowiekowi.

To przykazanie jest bardzo aktualne, dlatego że żyjemy w czasach, kiedy bardzo łatwo rezygnujemy ze ślubów, z zawartego małżeństwa, ze ślubów zakonnych. To, co kiedyś uroczyście Bogu przysięgamy, to później tak cicho z tego rezygnujemy. Jezus zwraca uwagę, abyśmy byli bardziej odpowiedzialni, abyśmy byli świadomi tego, że ta przysięga trwa przed Bogiem, że za tą przysięgę kiedyś poniesiemy odpowiedzialność.

To przykazanie ósme przede wszystkim zabrania fałszowania prawdy w relacjach z drugim człowiekiem. Jak mówi nam Psalm sto dziewiętnasty: *Jego prawo jest prawdą*. Taka jest prawda. Boże Prawo, Boże przykazania są prawdą. Ta prawda nie jest dla nas łatwa, bo słuchając Bożych Przykazań zapewne każdy z nas odczuwa jakiś wstyd, ból, lęk. Dlatego że dotyka tych rzeczy, które nas bolą, które czasami nie są zdrowe. Ale właśnie o to chodzi, bo właśnie w taki sposób Bóg nas uzdrawia. W Psalmie sto dziewiętnastym jeszcze jest takie słowo: *Jego wierność trwa na wieki*. Bóg jest wierny we wszystkim, co obiecał człowiekowi. W każdym przymierzu z człowiekiem Bóg jest wierny do końca. Człowiek nie zawsze jest wierny.

W Jezusie Chrystusie Boża prawda objawiła się w pełni, jak mówi nam Ewangelia według św. Jana: Jam jest Drogą, Prawdą i Życiem. Człowiek z natury swej kieruje się do prawdy. Jak mówi nam Ewangelia według świętego Mateusza w piątym rozdziale: *Niech Wasza mowa będzie tak, tak, nie, nie*. Tutaj przy tych słowach Bóg chce zachęcić nas, abyśmy byli bardziej odpowiedzialni za nasze słowa, które wypowiadamy, abyśmy sobie nie lekceważyli tego wszystkiego, co wychodzi z ust naszych, abyśmy też byli w swoim życiu radykalni żyjąc Ewangelią, abyśmy się nie bali tego radykalizmu, że jesteśmy ludźmi wierzącymi i że idziemy według przykazań, idziemy drogą przykazań, bo wtedy żyjemy w prawdzie i wtedy tak naprawdę odczuwamy pełnię życia.

Kłamstwo zawsze rodzi kłamstwo. Jesteśmy tego świadomi. To nie jest prawdą, że jakieś małe kłamstwo nikomu krzywdy nie wyrządza. Tak sobie to tłumaczymy, że to moje małe kłamstwo nikomu nie zaszkodzi. Kłamstwo nawet najmniejsze zawsze rodzi kłamstwo i potem się rodzi takie zamknięte koło, z którego często nie wiemy jak wyjść, aż póki nie staniemy w prawdzie przed samym sobą, a szczególnie przed Bogiem. *Poznajcie prawdę, a prawda was wyzwoli* (J 8,32).

Święty Tomasz z Akwinu w swoim nauczaniu mówił takie słowa: „Ludzie nie mogliby żyć razem, gdyby nie mieli do siebie zaufania, czyli gdyby nie mówili sobie prawdy”. I to w życiu doświadczamy nieraz, że jeśli jesteśmy ludźmi słowa, jeśli staramy się żyć w prawdzie to nasi bliscy, nasi bliźni mają do nas zaufanie. Jeśli natomiast kombinujemy, fałszujemy, kłamiemy to nikt do nas nie ma zaufania. A często też i my sami do siebie nie mamy zaufania. Chrześcijanin powinien żyć w prawdzie, to znaczy żyć w prostocie życia, tak jak żył Jezus. Jezus nam pokazał wzór, żył w prawdzie i za to też zginął – za to, że mówił prawdę. Przecież jego wyrok śmierci był przede wszystkim tym wywołany; za to, że za dużo powiedział prawdy.

W Ewangelii według świętego Jana w osiemnastym rozdziale, gdy Jezus stoi przed Piłatem, Piłat pyta Go: *Co to jest prawda?* Prawda zawsze jest obiektywna i zawsze jest jedna, ta prawda zawsze jest u Boga. Jeśli szukamy prawdy idziemy do Boga. Jeśli żyjemy z Bogiem to nie boimy się prawdy, pragniemy tej prawdy. Musimy być świadomi tego, że mówienie prawdy boli, niesie za sobą konsekwencje, które nieraz są bardzo wymagające i sprawiają nam ból.

Mogę podać, jako przykład księdza Jerzego Popiełuszkę, wspaniały kapłan i wzór do naśladowania. On zginął, został zamordowany za to, że mówił prawdę. Taka jest konsekwencja prawdy, jeśli mówimy prawdę, jeśli niesiemy światło w ciemność, wtedy zawsze jesteśmy narażeni na ból, a niestety nieraz na śmierć.

Wykraczamy przeciwko tej prawdzie Bożej, prawdzie ludzkiej nieraz w naszym takim codziennym szarym życiu przez fałszowanie świadectwa, przez krzywoprzysięstwo, przez kłamstwa wypowiedziane publicznie, przez oszczerstwa, pochopne sądy, obmowy. Jest taka stara zasada stolarska: „siedem razy odmierz, raz odetnij”. Myślę, że tą zasadę nieraz powinniśmy stosować w naszym życiu. Siedem razy pomyśl, raz wypowiedz. A często mówimy a potem myślimy. A jak już coś wypowiemy to żałujemy, że powiedzieliśmy to, bo tym słowem zraniliśmy drugiego człowieka.

Dzisiaj we współczesnym świecie my bardzo głęboko potrafimy się ranić, właśnie przez oszczerstwa, przez dawanie fałszywych świadectw i te rany czasami goją się latami, a często do końca życia nie potrafią się zagoić. Bóg nam mówi o tym, abyśmy nieśli odpowiedzialność za każde wypowiedziane słowo; abyśmy byli świadomi tego, co wypowiadamy i w jakim celu to wypowiadamy; czy to słowo, które mówię do drugiego człowieka przynosi korzyść temu człowiekowi; czy za tym słowem stoi dobro, czy mówię po to, aby go skrzywdzić, aby go unieść.

Ile sił, ile wysiłku czasami poświęcamy w naszych rodzinach, w naszych domach, aby sobie udowodnić, że mamy rację, że prawda jest po mojej stronie. Czemu tak się dzieje? Myślę, że dlatego że nieraz żyjemy nie w pełnej prawdzie, tylko w jakiejś połowicznej prawdzie, częściowej prawdzie. Przy tym przykazaniu Pan Bóg wzywa nas przede wszystkim do tego, abyśmy nie bali się stanąć w pełnej prawdzie. Ile sobie zdrowia zaoszczędzimy, o ile mniej kłótni będzie w naszych rodzinach, o ile będziemy zdrowsi, jeśli będziemy żyli w prawdzie. Poznajcie prawdę, a prawda wyzwoli was.

Przechodzimy do następnego przykazania – przykazania dziewiątego. Jak mówi nam Księga Wyjścia w dwudziestym rozdziale, w siedemnastym wersecie: *Nie będziesz pożądał domu bliźniego swego, nie będziesz pożądał żony bliźniego twego, ani jego niewolnika, ani jego niewolnicy, ani jego wolu ani jego osła*. Jest to przykazanie, które przede wszystkim uczy nas, abyśmy sobie przede wszystkim uporządkowali wszystkie pragnienia, które wychodzą z naszego serca. To przykazanie przede wszystkim ostrzega nas przed pożądaniem i pożądliwością cielesną. Jesteśmy wszyscy bardzo często na tą pożądliwość narażeni. Święty Jan w swoich Listach, a szczególnie w Pierwszym Liście rozróżnia trzy rodzaje pożądliwości: pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pychę życia. Są to wady, które niestety, ale przychodzą i wkradają się w nasze życie w codzienności. I bardzo łatwo się wkradają w nasze życie, ponieważ żyjemy w takim świecie, gdzie pożądliwość jest promowana, jest reklamowana, jest wszędzie rozgłaszana i bardzo łatwo się łapiemy na ten haczyk pokus i tych wad.

Święty Paweł w swoich listach „pożądliwość” nazywa „buntem ciała wobec ducha”. I to jest prawda, bo jeśli dbamy o ciało, troszczymy się o nasze ciało, codziennie jemy, myjemy się, ciało nasze funkcjonuje, chodzimy do lekarza, dbamy abyśmy to nasze ciało utrzymali w jak najlepszym zdrowiu, w jak najlepszym stanie, w jak najlepszej kondycji. Tak samo potrzebuje dusza. Bo właśnie takiej opieki, jak się opiekujemy ciałem, dusza potrzebuje tego codziennego posiłku, którym jest modlitwa; potrzebuje tego lekarza, którym jest Jezus szczególnie w sakramencie pokuty; potrzebuje tego lekarstwa, którym jest Komunia święta przyjęta z czystym sercem, w łasce uświęcającej.

Dusza potrzebuje ciągłej troski o nią, tak jak troszczymy się o ciało. Człowiek jest istotą złożoną z ciała i duszy i jeśli nie ma harmonii między ciałem i duszą to jesteśmy narażeni na pożądliwość i wewnętrzny bałagan. Jak się możemy bronić przeciwko tym pożądliwościom i pysze życia? Są dwa warunki do spełnienia.

Pierwsze z nich to jest oczyszczenie naszego serca, abyśmy nasze serca zawsze zachowali w czystości, prostocie i niewinności. *Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą* – mówi nam Ewangelia według świętego Mateusza w piątym rozdziale. Czyste serce to jest jak oko. Jeśli nam wpadnie coś do oka, nawet najmniejszy pyłek, nasze oko zaczyna łzawić i będzie łzawiło tak długo dopóki nie wyciągniemy tego pyłka z naszego oka. Podobnie dzieje się i z duszą. Jeśli w naszej duszy jest obecny najmniejszy grzech, jakikolwiek grzech, nasza dusza łzawi. Nie możemy przez duszę oglądać Boga. Nie możemy być w obecności Boga, dlatego że zawsze nam będzie ten grzech przeszkadzał. Póki tego grzechu nie usuniemy, nie wyrzucimy przez sakrament pokuty, nie otrzymamy łaski uświęcającej, nie jesteśmy zdolni oglądać Boga.

Drugi warunek jest praktykowanie umiarkowania. Musimy się ćwiczyć, wymagać, musimy ciągle sobie tę poprzeczkę życia podnosić. Mówiąc krótko, musimy żyć takim maksymalnym życiem chrześcijańskim, nie minimalnym, ale maksymalnym, aby ciągle od siebie wymagać. I to jest piękne, bo jeśli stawiamy sobie wymagania i żyjemy według tych wymagań, gdy tak naprawdę jesteśmy sami z siebie zadowoleni, czujemy się o wiele zdrowsi i szczęśliwsi. Jeśli natomiast idziemy drogą takiego uproszczenia, ułatwienia sobie życia, takiej płycizny duchowej najczęściej jesteśmy sami z siebie niezadowoleni i wszystko, co się w naszym życiu dzieje nam radości nie przynosi.

Jan Paweł II w swoich nauczaniach wypowiadał takie słowa: „Nie lękajcie się miłości, która stawia człowiekowi wymagania”. Myślę, że te słowa są bardzo aktualne dla nas. Nie lękajmy się miłości, nie lękajmy się Boga, który stawia nam wymagania.